

Rozdział pierwszy

IZRAELICI

Żydzi to najbardziej odporny naród w dziejach. Hebron jest tego dowodem. Leży 35 kilometrów na południe od Jerozolimy, wśród wzgórz judzkich, na wysokości 1000 m n.p.m. Tu, w pieczarze zwanej Makpela, znajdują się groby patriarchów. Według odwiecznej tradycji jeden z grobów – sam zresztą bardzo wiekowy – zawiera doczesne szczątki Abrahama, założyciela religii żydowskiej i protoplasty żydowskiego rodu. W sąsiednim spoczywa jego żona Sara. Wewnątrz budynku znajdują się bliźniacze grobowce, gdzie pochowano syna Abrahama Izaaka i jego żonę Rebekę. Po przeciwległej stronie wewnętrznego dziedzińca stoi następna para grobów, należąca do Abrahamowego wnuka Jakuba i jego żony Lei. Na zewnątrz budynku jest jeszcze grób ich syna Józefa¹. Oto gdzie rozpoczyna się (o ile w ogóle można ustalić jej początek w czasie i przestrzeni) trwająca już cztery tysiące lat historia Żydów.

Hebron odznacza się wspaniałym i dostojnym pięknem. Ma w sobie spokój i ciszę, jakie często można odnaleźć w starych sanktuariach. Ale jego kamienie są niemymi świadkami nieustannych wojen i czterech tysięcy lat religijnych i politycznych sporów. Był kolejno hebrajską synagogą, bizantyjską bazyliką, meczetem, kościołem krzyżowców, a potem znów meczetem. Herod Wielki otoczył go do dziś zachowanym murem wysokim prawie na 12 metrów, a zbudowanym z masywnych, ociosanych bloków

skalnych, dochodzących niekiedy do siedmiu metrów długości. Saladyn wzbogacił świątynię o ambonę. Hebron odzwierciedla długoletnią, tragiczną historię Żydów i ich niezrównaną zdolność do wychodzenia cało z katastrof. Tu Dawid został namaszczonej na króla – najpierw Judy (2 Sm 2,1–4), a później Izraela (2 Sm 5,1–3). Po zburzeniu Jeruzolimy Żydów stąd wypędzono, a Hebron został zajęty przez Edom. Podbity przez Grecję, potem przez Rzym, nawrócony na inną wiarę, był splądrowany przez zelotów, spalony przez Rzymian, okupowany kolejno przez Arabów, Franków i Mameluków. Od 1266 roku Żydom nie wolno się było modlić wewnątrz pieczary. Mogli tylko wejść na siedem stopni znajdujących się przy wschodniej ścianie. Stojąc na czwartym stopniu, wsuwali swoje spisane na papierze prośby do Boga w głąb otworu wydrążonego w dwumetrowej grubości skale. Zwitki papieru popychano patykami, aż wpadały do pieczary². Ale nawet taka forma modlitwy stanowiła zagrożenie dla wiernych. W 1518 roku Turcy dokonali potwornej rzezi na hebrońskich Żydach. Wspólnota pobożnych, uczonych w Piśmie mędrców odrodziła się jednak na nowo. Wiodła cichy i skromny żywot, obejmując – w różnych okresach – ortodoksyjnych talmudystów, badaczy mistycznej kabały, a nawet żydowskich ascetów, którzy biczowali się bezlitośnie, aż ich krew zraszała święte kamienie. W latach sześćdziesiątych XVII wieku Żydzi mieli tu powitać fałszywego mesjasza Sabataja Cwiego, w wieku XVIII – pierwszych nowożytnych pielgrzymów chrześcijańskich, sto lat później – świeckich osadników żydowskich, a w 1918 roku – brytyjskich zdobywców. W 1929 roku gmina żydowska, zawsze niezbyt liczna, została okrutnie zdziesiątkowana przez Arabów. W 1936 roku, po ponownym ataku, dosłownie zniknęła z powierzchni ziemi. Gdy w czasie wojny sześciodniowej w 1967 roku żołnierze izraelscy wkroczyli do Hebronu, od pokolenia nie mieszkał tam żaden Żyd. Ale trzy lata później była tu już niewielka kolonia rozwijająca się bujnie mimo lęku i niepewności mieszkańców.

Dlatego gdy historyk odwiedza dziś Hebron, zadaje sobie pytanie: gdzież są te wszystkie ludy okupujące niegdyś to miejsce?

Gdzie są Kananejczycy? Gdzie Edomici? Gdzie starożytni Hellenowie i Rzymianie, Bizantyjczycy, Frankowie, Mamelucy i Otymańczycy? Przepadli bezpowrotnie w otchłani czasu. A Żydzi wciąż są w Hebronie.

Hebron jest tedy symbolem wytrwałego znoszenia przez Żydów przeciwności losu przez cztery tysiące lat. Obrazuje również ich dziwnie ambiwalentny stosunek do posiadania i zajmowania ziemi. Żaden naród nie był nigdy tak długo i tak żarliwie przywiązany do konkretnego zakątka świata. Ale i żaden nie przejawiał tak silnego i trwałego instynktu migracyjnego, takiej odwagi i zręczności w zapuszczaniu korzeni w coraz to nowych miejscach. Dziwnym trafem przez ponad trzy czwarte swego istnienia jako narodu większość Żydów żyła zawsze poza krajem, który nazywali własnym. Dzieje się tak do dzisiaj.

Hebron to także miejsce pierwszego poświadczonego faktu nabycia przez Żydów ziemi na własność. Rozdział 23 Księgi Rodzaju opisuje, jak Abraham po śmierci swojej żony Sary postanowił kupić pieczarę Makpela wraz z przylegającymi do niej terenami jako miejsce wiecznego spoczynku dla żony, a w przyszłości również dla siebie. Fragment ten należy do najważniejszych w całej Biblii. Stanowi ilustrację jednej z najstarszych, ściśle przestrzeganej przez Żydów tradycji, najwyraźniej drogiej ich sercu i wyjątkowo doniosłej. Jest to bodaj pierwszy ustęp w Biblii stanowiący zapis faktycznego wydarzenia, wielokrotnie poświadczanego i przypominanego drogą przekazu ustnego i w ten sposób przechowywanego autentyczne szczegóły. Przebieg negocjacji i ceremonię kupna opisano tu bardzo starannie. Abraham jest kimś, kogo dziś nazwalibyśmy „obcym”, choć od wielu lat mieszka w Hebronie. Aby nabyć wspomniany kawałek ziemi, musi posiadać nie tylko odpowiednią sumę pieniędzy, ale i publiczną zgodę całej wspólnoty. Dotychczasowym właścicielem ziemi jest dostojny mąż zwany Efronem Chetytą, zachodnio-Semita i Habiryjczyk hetyckiego pochodzenia³. Abraham przed podjęciem transakcji musi sobie zapewnić formalne przyzwolenie współplemieńców Efrona, „synów Cheta”, „ludu tej ziemi”; potem targuje się z Efronem o cenę –

czterysta syklów (czyli sztuk) srebra; wreszcie przygotowuje zapłatę w monetach, „jakie były wówczas w obiegu”, a na koniec odważa i w obecności starszyny plemiennej wręcza właścicielowi owe czterysta syklów.

Dla małej wspólnoty było to pamiętne wydarzenie, w którym szło nie tylko o przekazanie własności, lecz także o zmianę statusu społecznego: rytualne pokłony, obłuda i fałszywa uprzejmość, stanowczość i handlowy spryt – wszystko to oddano w opowieści biblijnej z niezrównanym kunsztem. Ale tym, co uderza czytelnika najbardziej i co najgłębiej zapada w pamięć, są wzruszające słowa, którymi Abraham rozpoczyna transakcję: „Mieszkam wśród was jako przybysz”, a potem, już po dobieciu targu, owo powtórzone z naciskiem zdanie, że pole „przeszło na Abrahama jako tytuł własności” od miejscowego ludu (Rdz 23,20). W tym pierwszym autentycznym epizodzie historii Żydów występują już z całą siłą rozterki i niepokoje nękające ich naród.

Kimże był ów Abraham i skąd pochodził? Księga Rodzaju i związane z nią ustępy biblijne są jedynym dowodem jego istnienia, a przecież spisano je o jakieś 1000 lat później w stosunku do okresu, w którym prawdopodobnie żył. Wartość Biblii jako źródła historycznego była przez ponad 200 lat przedmiotem zażartych sporów. Aż do XIX wieku przeważał zarówno wśród uczonych, jak i laików pogląd fundamentalistyczny: że mianowicie opowieści biblijne, natchnione przez Boga, są prawdziwe w ogóle i w szczególności – choć liczni badacze, tak żydowscy, jak chrześcijańscy, uważali przez całe stulecia, że zwłaszcza początkowe księgi Biblii zawierają wiele fragmentów, które należy rozumieć raczej symbolicznie czy metaforycznie niż dosłownie. Natomiast od pierwszych dziesięcioleci XIX wieku zaczęto odrzucać Stary Testament jako źródło historyczne i ogromne jego partie uznano za mit religijny – zgodnie z nowym, coraz bardziej profesjonalnym i „krytycznym” podejściem, lansowanym głównie przez uczonych niemieckich. Pięć pierwszych ksiąg biblijnych, czyli Pięcioksiąg, przedstawiano teraz jako zbiór ustnie przekazywanych i pochodzących od różnych plemion żydowskich legend,

które zdobyły formę pisaną dopiero po Wagnaniu, czyli w drugiej połowie I tysiąclecia p.n.e. Legendy te – dowodzone – zostały starannie opracowane, ujednoczone i przetworzone, tak by nadać historyczne uzasadnienie i boską sankcję wierzeniom, praktykom i obrzędom religijnym izraelskiego establishmentu w okresie po Wagnaniu. Postacie opisane w tych najstarszych księgach nie były już rzeczywistymi ludźmi, lecz mitycznymi herosami lub symbolicznymi figurami, symbolami całych plemion⁴.

W ten sposób nie tylko Abraham i inni patriarchowie, lecz również Mojżesz i Aaron, Jozue i Samson rozplynęli się w mitycznej mgłę i stali się równie mało realni jak Herkules i Perseusz, Priam i Agamemnon, Ulisses i Eneasze. Pod wpływem Hegla oraz jego uczonych następców przedstawione w Biblii żydowskie i chrześcijańskie objawienie zostało zinterpretowane jako podległy deterministycznym prawom rozwój społeczny od przesądów, rządzących prymitywnymi plemionami, po wyrafinowaną miejską eklezjologię. Niepowtarzalną i pochodzącą od Boga misję Żydów zepchnięto na dalszy plan, umniejszono stopniowo zdobycze Mojżeszowego monoteizmu, a „reinterpretację” starotestamentowych dziejów zaprawiono subtelnym rodzajem antyjudajizmu, nierzadko o odcieniu antysemitycznym. Zbiorowe dzieło niemieckich badaczy Pisma Świętego zyskało status akademickiej ortodoksji, osiągając wysoki stopień złożoności i wiarygodności w naukach Juliusa Wellhausena, którego słynna praca pt. *Prolegomena do dziejów starożytnego Izraela* ukazała się w 1878 roku⁵. Przez pół wieku Wellhausen i jego szkoła panowali niepodzielnie w dziedzinie studiów biblijnych, a wiele ich pomysłów do dzisiejszego dnia kształtuje sposób, w jaki historycy odczytują Biblię. Niektórzy wybitni uczeni dwudziestowieczni, jak M. North i A. Alt, podzielają to z gruntu sceptyczne podejście, dyskredytując tradycje z okresu poprzedzającego Podbój jako mityczne i dowodząc, że Izraelici stali się narodem dopiero w ziemi Kanaan, nie wcześniej niż w XII wieku p.n.e. Sam Podbój, według ich opinii, też był w dużej części mitem i polegał głównie na pokojowym przenikaniu na obce terytoria⁶. Inni badacze sugerują, że początki Izraela

to odłączenie się wspólnoty pobożnych zelotów od społeczności kananejskiej, uznanej przez nich za grzeszną⁷. Te i podobne teorie odrzucają stanowczo całą historię biblijną sprzed Księgi Sędziów jako mieszaninę fikcji i faktu. Dzieje Izraelitów, głoszą, nie mają solidnego oparcia w prawdzie aż do czasów Saula i Dawida, kiedy to teksty biblijne zaczynają się pokrywać ze świadectwem oficjalnych zapisów.

Niestety, historycy rzadko są tak obiektywni, za jakich chcieliby uchodzić. Historia biblijna – która zarówno dla chrześcijan i Żydów, jak też dla ateistów wiąże się z wierzeniami i przeczuciami sięgającymi najgłębszych korzeni naszego bytu – stanowi obszar, na którym osiągnięcie obiektywizmu jest szczególnie trudne, jeśli nie wręcz niemożliwe. Poza tym uczeni specjaliści ulegają własnym *déformations professionnelles*. Przez cały wiek XIX i większość XX wieku przedstawione w Biblii dzieje pozostawały pod kontrolą tekstologów, którym instynkt i wykształcenie kazały – i kazały – atomizować biblijne opowieści, dochodzić źródeł i motywów osób, które je zebrały, wyodrębniać na tej podstawie nieliczne autentyczne fragmenty, a potem rekonstruować wydarzenia w świetle historii porównawczej. Jednak wraz z rozwojem współczesnej archeologii zaczęła działać siła przeciwna, ponieważ archeolodzy mają skłonność do używania starożytnych tekstów w charakterze przewodników i szukają ich potwierdzenia w fizycznych pozostałościach po dawnych czasach. Odkrycia i wykopaliska w Grecji i w Azji Mniejszej – Troja, Knossos i inne zabytki kreteńskie, miasta mykeńskie na Peloponezie – połączone z odcyfrowaniem urzędowych zapisów odnalezionych w niektórych z tych miejsc, przywróciły Homerowym opowieściom rangę świadectw historycznych i umożliwiły uczonym odkrywanie pod otoczką legendy coraz to nowych elementów rzeczywistości. Podobnie badania archeologiczne w Palestynie i Syrii, którym towarzyszyło odnalezienie i przetłumaczenie ogromnej liczby dokumentów prawnych i administracyjnych, miały ogromny wpływ na przywrócenie historycznej wartości opowieściom biblijnym. Zwłaszcza prace W.F. Albrighta i Kathleen Kenyon pozwala-

ją nam znów uwierzyć w faktyczne istnienie miejsc i wydarzeń opisanych w pierwszych księgach Starego Testamentu⁸. Również niezwykle doniosłe odkrycie archiwów pochodzących z III i II tysiąclecia p.n.e. rzuca nowe światło na niejasne do tej pory fragmenty Biblii.

O ile więc 50 lat temu każdy archaiczny *passus* biblijny uważano za mityczny lub symboliczny, o tyle obecnie punkt ciężkości spoczywa gdzie indziej: coraz częściej bowiem uczeni skłonni są sądzić, że dany tekst zawiera przynajmniej ziarno prawdy i uważają za swój obowiązek pielęgnowanie tego ziarna. Nie ułatwia to zresztą wcale historycznej interpretacji Biblii. Zarówno podejście fundamentalistyczne, jak i „krytyczne” są wygodnymi uproszczeniami. Dziś traktujemy nasze biblijne opowieści jako wskazówki wiodące do prawdy – skomplikowane i zawile, ale w każdym razie wskazówki.

Zatem Żydzi jako jedyni we współczesnym świecie dysponują świadectwem historycznym, które pozwala im – mimo pewnych niejasności – śledzić swój rodowód aż do bardzo odległych czasów. Ci z nich, którzy nadali Biblii kształt zbliżony do obecnego, sądzili najwyraźniej, że ich rasa, choć zapoczątkowana przez Abrahama, jest jeszcze dawniejsza i powoływali się na pierwszego z praojców – Adama. My, przy dzisiejszym stanie wiedzy, musimy przyjąć, że najwcześniejsze fragmenty Księgi Rodzaju mają raczej charakter schematyczno-symboliczny niż faktograficzny. Rozdziały 1–5, w których ustala się takie pojęcia, jak poznanie, zło, wstyd, zazdrość i występki, są bardziej wyjaśnieniami niż faktycznymi epizodami, choć z pewnością kryją w sobie wspomnienia jakichś wydarzeń. Trudno na przykład uwierzyć, że historia o Kainie i Ablu jest całkowitą fikcją. Odpowiedź Kaina: „Czyż jestem stróżem brata mego?” brzmi bardzo autentycznie, a obraz okrytego hańbą i zaszczutego człowieka naznaczonego piętnem winy jest tak sugestywny, że narzuca myśl o konkretnym, historycznym fakcie. Uderza natomiast – przez porównanie z pogańskimi kosmogoniami – w żydowskim opisie Stworzenia czy w dziejach pierwszych ludzi brak zainteresowania mechanizmem

powstania świata i żyjących w nim istot, podczas gdy zainteresowanie to doprowadziło egipskich i mezopotamskich narratorów do najdziwniejszych i najbardziej karkołomnych pomysłów. Otóż Żydzi wierzą po prostu w preegzystencję wszechmocnego Boga, który działa, ale nie poddaje się żadnemu opisowi ani charakterystyce, potężny i niewidzialny jak sama natura. (Warto tu zauważyć, że pierwszy rozdział Księgi Rodzaju, w przeciwieństwie do innych starożytnych kosmogonii, znakomicie się zgadza w najważniejszych punktach ze współczesnymi, naukowymi koncepcjami powstania wszechświata, nie wyłączając teorii „wielkiego wybuchu”).

Nie znaczy to jednak, że żydowski Bóg utożsamia się w jakimkolwiek sensie z naturą; przeciwnie. Choć zawsze niedostępny dla oczu, jest przedstawiany przede wszystkim jako osoba. Na przykład Księga Powtórzonego Prawa zadaje sobie trud przeprowadzenia szczegółowego rozróżnienia „niegodziwych” ludów pogańskich oddających cześć naturze i bogom natury oraz Żydów, którzy czczą Boga-Osobę; tych ostatnich ostrzega się słowami: „Gdy podniesiesz oczy ku niebu i ujrzysz słońce, księżyc i gwiazdy, i wszystkie zastępy niebios, obyś nie pozwolił się zwieść, nie oddawał im pokłonu i nie służył”⁹. Poza tym ów osobowy Bóg od razu ustala absolutnie wyraźne reguły moralne, których mają przestrzegać stworzone przezeń istoty – tak że w żydowskiej wersji opowieści o pochodzeniu człowieka kategorie moralne są obecne i obowiązują od samego początku. To po raz kolejny odróżnia Biblię od wszystkich podań pogańskich. Innymi słowy, przedhistoryczne fragmenty Księgi tworzą rodzaj moralnego fundamentu, na którym wspiera się cała struktura fakualna. Żydzi są tu przedstawieni jako istoty zdolne – nawet w swej najodleglejszej przeszłości – do postrzegania absolutnej różnicy między dobrem a złem.

Idea moralnego uniwersum, niejako „nałożonego” na świat fizyczny, określa sposób odczytania pierwszego naprawdę historycznego epizodu w Biblii, a jest nim opis potopu w rozdziale 6 Księgi Rodzaju. Dziś nie może być wątpliwości, że w Mezopotamii na-

stąpił jakiś rodzaj ogromnego wylewu wód. Po raz pierwszy opowieść biblijna została potwierdzona w 1872 roku, kiedy to George Smith z British Museum odkrył relację o potopie na pokrytych pismem klinowym tabliczkach znalezionych przez A.H. Layarda w latach 1845–1851 w Kujundżik, w bibliotece pałacu Sanheriba; zapisaną na nich historię potwierdziły dalsze tabliczki, odnalezione w pałacu Assurbanipala¹⁰. Była to w rzeczywistości nowoasyryjska wersja opowieści z finału o wiele wcześniejszego eposu znanego jako *Gilgamesz*, a opiewającego dzieje starożytnego władcy sumeryjskiego miasta Uruk z IV tysiąclecia p.n.e. Przed Asyryjczykami zarówno Babilończycy, jak i dalecy Sumerowie przechowywali wspomnienia o wielkiej powodzi. W 1920 roku sir Leonard Woolley odnalazł i odkopał Ur, ważne miasto sumeryjskie z przełomu IV i III tysiąclecia p.n.e., wspomniane w Biblii pod sam koniec części prehistorycznej¹¹. Badając wcześniejsze pokłady archeologiczne w Ur, Woolley dołożył wszelkich starań, by wydobyć z ziemi namacalne dowody katastrofalnej powodzi. Dotarł do aluwialnego osadu grubości dwóch i pół metra, datowanego przezeń na trzy i pół do czterech tysięcy lat p.n.e. W Szuruppak odsłonił kolejną potężną warstwę mułu, a w Kisz, na podobnej głębokości, natrafił na półmetrowy osad. Nie zgadzały się jednak daty¹². Dopiero na podstawie trwających do wczesnych lat 60. pomiarów w różnych miejscach sir Max Mallowan ustalił, że ziemie te rzeczywiście nawiedził gigantyczny potop¹³. Nieco później, w 1965 roku, wśród zbiorów British Museum natrafiono na dalszy ślad: dwie tabliczki zawierające wzmiankę o potopie, a pochodzące z babilońskiego miasta Sippar, leżącego na ziemiach króla Ammisaduka (1646–1626 p.n.e.).

Doniosłość tego ostatniego odkrycia polegała na tym, że dzięki niemu możemy lepiej przyjrzeć się postaci samego Noego. Historia spisana na tabliczkach opowiada bowiem, jak bóg, stworzywszy ludzi, pożałował tego i postanowił ich zgładzić za pomocą potopu, lecz wodny bożek Enki wyjawiał te mordercze zamiary królowi-kapłanowi imieniem Ziusudra, który zbudował łódź i w ten sposób ocalał¹⁴. Otóż ów Ziusudra był niewątpliwie rzeczywistą

osobą, królem – około 2900 roku p.n.e. – południowobabilońskiego miasta Szuruppak i jako taki zajmuje jedno z początkowych miejsc w sumeryjskim poczcie królów. W pobliżu samego Szuruppaku również odnaleziono ślady gigantycznego potopu, choć jego domniemana data nie odpowiada ustaleniom Woolleya z Ur¹⁵. Osoba Ziusudry – wybawcy, którego odpowiednikiem w Biblii jest Noe, stanowi pierwsze obiektywne potwierdzenie faktycznego istnienia biblijnej postaci.

Istnieje jednak zasadnicza różnica między ujęciem biblijnym a babilońsko-sumeryjskimi opisami potopu. Otóż Noe, w przeciwieństwie do Ziusudry, jest postacią moralnie nacechowaną, mocno osadzoną w systemie wartości, który Księga Rodzaju ustala już na samym początku. Poza tym, o ile w *Gilgameszu* zestawiono luźne epizody, pozbawione jednolitego tła moralnego i historycznego, to w wersji żydowskiej każde wydarzenie jest uwikłane w kontekst moralny i stanowi rodzaj kolektywnego poświadczenia jakiegoś zamysłu Opatrzności. Na tym zresztą polega różnica między literaturą świecką a religijną, a także między zwykłą folklorystyką a świadomym, deterministycznym dziejopisarstwem.

Noe nie tylko zresztą jest pierwszą rzeczywistą postacią w historii Żydów: jego dzieje zapowiadają szereg istotnych elementów żydowskiej religii. Mamy tu obsesyjną dbałość żydowskiego Boga o szczegóły (związane z budową i załadunkiem arki). Mamy też pojęcie jedyne sprawiedliwego. A co ważniejsze, w znamienny dla Żydów sposób podkreśla się tutaj – w kluczowej, szóstej kwestii rozdziału 9 Księgi Rodzaju – nadzwyczajną doniosłość ludzkiego życia, opartą na podobieństwie człowieka do Boga: „[Jeśli] kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga”. Zdanie to można by uznać za główny dogmat żydowskiej wiary; co istotne, pojawia się ono w związku z opowieścią o potopie: pierwszym historycznym wydarzeniu poświadczonym przez źródła pozabiblijne.

Fragmenty dotyczące potopu zawierają także najwcześniejszą wzmiankę o przymierzu i wymieniają po raz pierwszy nazwę ziemi Kanaan¹⁶. Wątki te pojawiają się z o wiele większą częstotliwością